Nr. 195 Wydanie popołudniowe. We Lwowie niedziela dnia 27 kwietnia 1902 r. Rok XXXI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Odezwa do narodu polskiego.

Lwów 26 kwietnia.

„Śląsko! a olaczejesz że ty kiedy?"

Tak smutnie pytał, tak beznadziejnem żalił się wołaniem wielki kapłan-patrjota polski XVII wieku, ksiądz Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków, odezwało się w dobie najnowszej, w XIX stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki i dziś na tamto trwożliwe pytanie **odbrzmiewa nieprzepartą mocą twierdząca odpowiedź.**

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uśpienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spolszczy i do dna z powrotem spolszczyć się musi.

Założenie gimnazjum polskiego, oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdz, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywemi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany wydział „Macierzy szkolnej" dla Księstwa cieszyńskiego rozumie dobrze i jasno sobie zdaje sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazjum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszynie, powołała do życia „Macierz szkolna" dla Księstwa cieszyńskiego. Ale nie łudzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o budzący się do życia narodowego lud polski na Śląsku, byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instynktem narodowym wiedzione, nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychłej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej „Macierz szkolna", ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły pomimo tylokrotnie zawiedzionej nadziei upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszynie, gdzie germanizacja coraz to gwałtowniejsze robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście, w połowie swej polskiem.

I dziś znowu musimy odezwać się do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Stan funduszów „Macierzy szkolnej" jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszynie grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Uważny czytelnik wyczyta je z cyfr, które tu zestawiamy.

Gimnazjum polskie, założone w r. 1895, kosztowało w pierwszych sześciu latach 274.715 k. 86 h., szkoła ludowa wraz z urządzeniem 24.060 k. 62 h., co daje razem kwotę 298.776 k. 48 h. W bieżącym roku szkolnym 1901/2 wydatki na utrzymanie gimnazjum wyniosą 60.500 k., na utrzymanie szkoły ludowej 18.260 k., tj. razem 78.769 k. Na utrzymanie gimnazjum w r. 1902/3 potrzeba 67.100 k., a na utrzymanie szkoły ludowej 20 160 k.. co czyni razem 87.260 k.

Licząc, że wydatki za r. 1901|2 do końca kwietnia r. 1902 zostały już pokryte, a zarazem licząc na to, że gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem roku budżetowego 1904, otrzymamy następujące zestawienie naszych wydatków: Na utrzymanie gimnazjum od 1 maja do 1 września 1902 k. 20.166. Na utrzymanie szkoły ludowej od 1 maja do 1 września 1902 k. 6186. Na utrzymanie gimnazjum od 1 września 1902 do 31 sierpnia 1903 k. 67.100. Na utrzymanie szkoły ludowej od 1 września 1902 do 31 sierpnia 1903 k. 20.160. Na utrzymanie gimnazjum od 1 września do 31 grudnia 1903 k. 22.700. Na utrzymanie szkoły ludowej od 1 września do 31 grudnia 1903 k. 6720. Razem k. 143.032.

Po odliczeniu od tej sumy kwoty 48.000 k. stanowiącej dwie raty subwencji rządowej (jeżeli n. b. na r. 1903 zostanie uchwalona), otrzymamy sumę **95.032 k., które są nam niezbędne na utrzymanie gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej do d. 1 stycznia r. 1904,** jeżeli reprezentacja polska w parlamencie zdoła nam wywalczyć upaństwowienie gimnazjum do tej chwili.

Na pokrycie tych 95.032 k. posiadamy w kasie swojej rozporządzalną sumę (bo nie mówimy o darach na polskie seminarjum nauczycielskie, na które ofiarodawcy złożyli specjalny fundusz) **14 899 k. 87 h**, to jest o 11.452 k. 13 h. mniej, **niż nam potrzeba na utrzymanie obu zakładów szkolnych do końca bieżącego roku szkolnego.**

Dodajemy, że obliczeniem powyższem nie są objęte konieczne wydatki na wsparcia dla ubogiej młodzieży szkolnej. Na cel ten potrzeba nam co najmniej 6000 k. rocznie, a kwota ta jest nieznaczna wobec tych sum, jakie Niemcy wydają na wsparcia dla młodzieży **polskiej**, uczęszczającej do szkół **niemieckich.**

Cyfry, które przytoczyliśmy, są bardzo wymowne. Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego, musielibyśmy zakłady nasze poprostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskiem. Nie przedstawimy sprawy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należy wątpić, czy zdołałyby one odzyskać raz zawiedzione zaufanie ludności.

To są powody, dla których odwołujemy się do patrjotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco wszystkich naszych panów delegatów, aby wytężyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej" nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patrjotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patrjotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem. Czas nagli, a w życiu narodowem tak samo, jak w życiu jednostek, łatwiej długoletni dorobek zmarnować, niż przyjść doń pracą, trudem i ofiarą. O tej prawdzie powinno pamiętać społeczeństwo polskie, bo ono jest właściwym twórcą naszych zakładów szkolnych. Opieszałość w przyniesieniu nam obecnie pomocy — byłaby niechybnie zmarnowaniem długoletniego dorobku.

Niedość było zacząć, trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Niedość zagrzać i pomódz do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięstwa. Takie, w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego.

(Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: **Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.** Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie).

Wydział „Macierzy szkolnej„ dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Tomasz Dudek przewodniczący, *dr. Jan Michejda* zastępca przewodniczącego, *ks. Józef Londzin* sekretarz i skarbnik.

Członkowie zarządu: *Ks. Jan Budny* proboszcz w Międzyrzeczu, *Michał Janik* profesor gimnazjum w Złoczowie, *ks. Piotr Moroń* aktuarjusz i proboszcz w Rychwałdzie, *ks. Ignacy Świeży* poseł na sejm śląski w Cieszynie, *dr. Michał Danielak* poseł do rady państwa w Krakowie, *ks. Józef Karowski* dziekan i proboszcz w Rudzicy, *Piotr Parylak* emeryt. dyrektor gimn. w Krakowie, *Józef Winkowski* dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, *dr. Józef Zaleski* rolnik w Puńcowie, *Andrzej Hławiczka* nauczyciel w Cieszynie, *Jerzy Kubisz* kierownik szkoły w Kocobędziu, *Jan Skudrzyk* rolnik w Pastwiskach, *Kazimierz Wróblewski* profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W sprawie fatalnego wypadku na lekcji gimnastyki.

Lwów 26 kwietnia.

Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, jaki miał miejsce podczas gimnastyki w tutejszem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem i skarciliśmy brak dozoru, oraz złe obchodzenie się z uczenicami nauczycielki, panny Germanównej. Na to panna Germanówna nadesłała nam do „natychmiastowego" zamieszczenia groźne sprostowanie, w którem twierdziła, że odnośna uczenica „dobrowolnie i z wielką ochotą" przeskakiwała sznurek, że dalej, upadłszy, doznała tylko „postrzału, rzeczy częstej przy gimnastyce", że następnie wymasowano ją i odesłano do domu, gdzie już jest zupełnie zdrową. Zamieściliśmy bardzo lojalnie całe sprostowanie, bez zmiany, ale zarazem postanowiliśmy sprawdzić raz jeszcze dokładnie cały wypadek i uczyniwszy to, wyrażamy niniejszem najwyższe zdumienie nad odwagą, z jaką panna Germanówna poważyła się nas i publiczność w błąd wprowadzać. Oto prawdziwy przebieg sprawy, który każdej chwili możemy poprzeć zeznaniem naocznych świadków.

Dnia 14 bm., podczas lekcji gimnastyki, nauczycielka, panna Marja Germanówna, kazała skakać z pomostu przez sznurek zastępowi uczenic, poczem jednak zaniedbała przepisanej ochrony (tz. asekuracji), albowiem ani sama nie stanęła, aby w razie potrzeby podać rękę skaczącej, ani też nie ustawiła w tym celu nikogo. Nieprawdą jest, jakoby uczenica, o której mowa, a która zowie się Stanisława S., chciała przeskakiwać „z wielką ochotą". Przeciwnie; wzdragała się i usuwała od skoku, tłumacząc, że to jej szkodzi. Kiedy zaś przeskoczyła sznurek, natychmiast upadła i wijąc się w boleściach, poczęła głośno wołać o pomoc. Panna Germanówna, zamiast ratować, odwróciła się od niej i odeszła w głąb sali. Uczenice stały bezradne, nie mogąc podnieść chorej. Wtedy nadeszła z powrotem panna Germanówna i groźnie kazała chorej natychmiast otworzyć oczy i powstać, dodając ze złośliwą ironją: „Może posłać na stację ratunkową?"... Po chwili spostrzegła jednak, że leżącej grozi naprawdę niebezpieczeństwo, więc poczęła jej masować krzyże, a to tak energicznie, że dziewczynkę poraniła aż do krwi. Wreszcie przy pomocy koleżanek chorą podniesiono i odprowadzono na bok, przyczem panna Germanówna rozkazała innym uczenicom, ażeby od niej odstąpiły i pozostawiły samą, dodając: „Wypłacze się i będzie zdrowa"...

Chora, pokaleczona masowaniem panienka pozostała samotna, płacząc z bólu na głos. Dopiero tercjan zakładu zlitował się nad nią i uwiadomił o wypadku dyrektora seminarjum, który zawezwał dorożkę i p. Stanisławę S. odesłał do domu matki.

Można sobie wyobrazić przerażenie rodziny. Chorą, gorączkującą, ułożono na łóżko i zawezwano lekarza, p. Kreinera, który stwierdził silne potłuczenie, połączone z nadwerężeniem krzyżów. Orzeczenie to wydał lekarz nawet na piśmie, które znajduje się obecnie w ręku dyrekcji zakładu. Kiedy po dniach paru chorej nie było lepiej, matka zaprosiła lekarza z kliniki, dra Hermanna. Ten stwierdził to samo, co p. Kreiner, a oprócz tego także tz. postrzał.

Od 14 kwietnia po dzień dzisiejszy panna Stanisława S. pozostaje w leczeniu, wierutnym więc fałszem jest „sprostowanie" panny Germanównej, jakoby już przed trzema dniami była „zupełnie zdrową". Wprawdzie od przedwczoraj czuje się cokolwiek lepiej i usiłuje nawet przy pomocy wstawać z łóżka, jednak bole w krzyżach i w głowie nie ustępują, a kuracja trwa dalej. Zachodzi obawa, iż wypadek ten może pozostawić następstwa na całe życie młodego, 16 letniego dziewczęcia.

Tak przedstawia się wypadek w świetle faktów, które sprawdziliśmy dokładnie. Co wobec tego niesłychanego niedbalstwa i surowości nauczycielki, która poprostu znęca się nad chorą uczenicą, — uczynią władze szkolne, to pozostawiamy, oczywiście, ich własnej rozwadze.

Dla nas ten fakt posiada znaczenie ogólne, bo tu rozchodzi się o zdrowie i życie dzieci naszych, które nam są droższemi nad wszelkie systemy i brawury. Zapytujemy przeto, czyli i w jaki sposób odbywa się badanie dzieci, które mają obowiązek uczęszczania na gimnastykę, zwłaszcza na ćwiczenia na przyrządach? Kto prowadzi nadzór nad postępowaniem takiej panny Germanówny podczas lekcji? Gdzie znajduje się dozór lekarski w czasie ćwiczeń gimnastycznych? I wreszcie: Co zamierzają uczynić władze szkolne, ażeby na przyszłość zapobiedz samowoli takich nauczycielek, jak panna Germanówna, przywrócić zaufanie rodziców i wiarę, iż dzieciom ich zamiast zapewnienia zdrowie, nie połamią kości na tych „ćwiczeniach" w seminarjum żeńskiem? Są to pytania, których, sądzimy, lekceważyć nie wolno.

Z półwyspu skandynawskiego.

Rozruchy belgijskie o głosowanie powszechne, znalazły swe echo i w zimnej, niełatwo zapalnej Szwecji, tylko, że tu inne ludem kierowały pobudki. Poprostu Szwecja czuje się niejako upośledzoną, że ma inną konstytucję od Norwegji, choć obie te połowy stanowią jedno państwo, jedynie unją personalną z Szwecją związaną.

W demonstracji przyszło w ubiegłą niedzielę w Sztokholmie do walki ulicznej, a tłum usiłował przedrzeć kordon policyjny i dojść do pałacu króla. Policjanci dobyli pałaszy, raniono parę osób, a było także kilka aresztowań. Na moście, wiodącym do pałacu, zamknęło drogę tłumowi wojsko z najeżonymi bagnetami. Wówczas przywódca opozycji Branting, nie chcąc dopuścić do ostateczności, przemówił do ludu i wezwał go do rozejścia się. Odbyły się też i w innych miastach szwedzkich demonstracje, a w Malmö uczestniczyło w nich 15 000 ludzi.

W Norwegji ustąpił gabinet radykalny Steena, a miejsce jego zajęło ministerstwo Blehra. Minister spraw wewnętrznych, dr. Sygurd Ibsen, udaje się z Chrystjanji do Sztokholmu, jako prezes tamtejszej sekcji ministerstwa norweskiego, urzędującej przy osobie króla i rządzie centralnym unji skandynawskiej. Dotychczasowy minister sprawiedliwości, Onam, udaje się także do Sztokholmu, a miejsce jego zajmie Arstad. Zresztą ministrowie fachowi zostali przy swoich tekach.

Cztery lata i dwa miesiące upłynęły od chwili, gdy król Oskar przyjął dymisję ministerstwa Hagerupa i misję utworzenia nowego rządu powierzył nienawistnemu dla idei zjednoczenia obu narodów skandynawskich, eksdyrektorowi szkoły, a ówczesnemu prezydentowi storthingu, Steenowi. Długo trwało, zanim Steen potrafił skleić budowę nowego rządu, którego skład nawet w kołach własnych zwolenników nie budził nadziei.

Steen był znany krajowi już z czasów swojego pierwszego gabinetu jako gwałtownik, który oprze swoje rządy na stłumieniu przemocą wszelkiego przeciwieństwa politycznego. Jako natura despotyczna, zniechęcił Steen nawet swoich dawniejszych towarzyszów ministerjalnych, którzy nie chcieli iść powtórnie pod jarzmo jego samowoli.

Tak więc przyszło wówczas do steru państwa ministerstwo wśród warunków, najgorzej rokujących nietylko dla idei historycznej unji szwedzko-norweskiej, ale nawet dla ściślejszej, tak nazywanej „unji norweskiej", to znaczy dla zjednoczenia stronnictw narodowych, celem wywalczenia dla Norwegji większej politycznej samoistności, w obrębie owej pierwszej unji. Steen potrafił zdziałać to, że lewica, walcząca pod hasłem owego wyjarzmienia się Norwegji w państwo, zupełnie niemal niezawisłe od Sztokholmu, rozpadła się na dwie grupy.

Prezes ministrów Steen ukończył jednak w d. 22-gim lipca z. r. 75 lat życia, uczuł się przeto w ostatnich czasach dość starym, aby upuścić z rąk wodze rządów i dojść do świadomości, że podeszły wiek zmusza go dziś raczej do poddawania się już woli kolegów, niż, jak dawniej, górowania nad nimi.

Po przyjęciu dymisji Steena, które okazało się koniecznem, książę-regent, pełniący obecnie rządy w zastępstwie chorego króla Oskara, uważał za właściwe zwrócić się przedewszystkiem do radcy państwowego, Bernera, którego zalecała zarówno prawica, jak i ta część lewicy, która porzuciła Steena. Ale sam Steen podniósł kandydaturę Blehra, dotychczasowego prezesa oddziału norweskiego przy rządzie zjednoczonym w Sztokholmie. Usiłowania Bernera, aby utworzyć nowy rząd, spełzły wobec podstawienia mu nogi przez Steena na niczem. Królewicz powołał wówczas Blehra, który w niedzielę załatwił sprawę w sposób powyżej wskazany.

Jeszcze sprawa Dreyfusa.

Nacjonaliści zamierzają wywlec w walce wyborczej ponownie na porządek dzienny sprawę Dreyfusa, jako środek agitacyjny przeciw liberalnemu rządowi Waldecka-Rousseau i jego stronnikom. Lemaitre oświadczył na zebraniu wyborczem w Paryżu, że posiada dokument, kompromitujący w wysokim stopniu Waldecka-Rousseau. Jest to list ówczesnego ministra wojny Galliffeta do prezesa gabinetu. Galliffet zarzuca w nim gabinetowi, że zamierza obalić wyroki sądów wojennych za pomocą sądów cywilnych, potępia stanowczo ten zamiar i grozi dymisją w razie jego przeprowadzenia. Po unieważnieniu wyroku sądu wojennego, po jednej stronie stanęłyby: armia, kraj i prawodawstwo francuskie, po drugiej: w jednym szeregu ministerstwo, dreyfusardzi i zagranica. W tem oświadczeniu mieści się zarzut, że ministerstwo zamierzało zdradzić kraj i sprzedać zagranicy. Wobec groźby Galliffeta, rząd Waldecka-Rousseau nie odważył się na obalenie wyroku sądu wojennego, lecz wybrał drogę łaski, aby uwolnić Dreyfusa od kary. Rewelacje Lemaitrea, jakkolwiek są cokolwiek mętne, zrobiły wielkie wrażenie. Sprawa wyjaśni się zupełnie dopiero po ogłoszeniu listu, co nastąpi tuż przed wyborami.

W każdym razie w zarzutach Lemaitre'a jest jądro prawdziwe. Galliffet bowiem nie za-

---

(72)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Już to na harcach, bitwach i szturmach krew moją dla rzeczypospolitej rozlewając, czterdzieści i cztery obozy służyłem... a przecie ja zły, niedbały i bojaźliwy! Pokornie więc i uniżenie waszą królewską mość, pana mojego upraszam, abyś ten urząd hetmański, tak ciężki na teraźniejsze lata moje, z dobrotliwości swojej odemnie odebrać raczył. Dostąpiłem go nie dla zasług — bo one w zaprzeczeniu są, nie dla ambicji, bo oto tę buławę sam z rąk swych wyrywam — lecz jedynie z łaski króla mojego. Dziś, gdy dla zawiści i obmowy już go dłużej dla w. k. m. i rzeczypospolitej godnie sprawować nie mogę, w te ręce, które mi go dały, składam pokornie*)."

Tu znak godności swojej, złotą buławę hetmańską u kolan króla złożył... ale król chwycił Żółkiewskiego za dłonie obie i buławy nie pozwolił z rąk mu rzucić.

Zrobił się szmer, jakby wpadł wiatr nagły. To z krzeseł senatorskich i ław poselskich biegli do hetmana z oznakami współczucia, z prośbą o przebaczenie. Nowa wojna nad Polską wisiała. Po śmierci Ahmeda siadł Osman na padyszachów tronie, a dowiedziawszy się o listach Gracjanowych do Żółkiewskiego pisanych, z mocą wielką miał uderzyć w kraje rzeczypospolitej. W tej chwili usunięcie się Żółkiewskiego nieszczęściem by było — i jeśli Skinder-basza tak łatwo na pokój przystawał, to jeno dlatego, że bał się starego lwa. Imię hetmana rozbrzmiewało szeroko po świecie; mógł przegrać bój, lecz wróg do dalszych pochodów sił już nie miał. Król buławy nie przyjął; zgromadzone stany, by ją zatrzymał, prosiły, a oto i listy o ruchach Porty Otomańskiej doszły do rąk pańskich. A zewsząd:

— Za tobą i z tobą!... — wołano.

Trzaskano w szable — ściskano wodza, imć pan podkanclerzy od tronu przemawiał... a hetman wnet uniwersały rozesłał, by poczty panów koronnych do Żółkwi się zbierały.

— Będzie spacerek nad Dniestr... — rzekł z przekąsem kniaź Korecki.

Nazajutrz w drogę powrotną wybierał się hetman wielki, gdy do izby wszedł Plichta.

— Waszmość?... — zawołał Żółkiewski radośnie. — A witajże, straceńcze, a pódź, niech cię uściskam!...

Rycerz przypadł do ręki hetmana.

— Żyjesz wasze — to i dobrze!... No — ale jakoś zapomniałeś tam o nas?... Do powiedzenia nic nie masz — hę?

— Gdybym mógł... gdybym wiedział... — zająknął Plichta.

— A myśmy opłakali waszmość pana, ale łzy czyjeś... przeważyły boleść naszą.

Rycerzowi zaparł się dech w piersi.

— Wasza miłość... — szepnął.

A Żółkiewski mu palec na nosie położył i zlekka nim uderzając, mówił:

— Nie godzieneś Halszki, kawalerze... niegodzieneś.

— Ona — co?

— Jedź wasze ze mną, a dowiesz się.

— Mogę-ż jechać?... — zawołał Plichta. — Miłuje mnie jeszcze, jeszcze, jeszcze?...

— Życie jej wrócisz, bo bez ciebie nie ma go dla niej.

Plichta w sercu płacz stłumił, a hetman ujął głowę jego, do piersi przytulił, ucałował mocno i rzekł:

— Jeżeliś się ustatkował, to dziewkę będziesz miał.

— Jadę z waszą miłością — jadę!... A wżdy ona jest sercem serca mojego, duszą mojej duszy, karą i odkupieniem za grzechy

Nadszedł Kurzański w towarzystwie pana Kopycińskiego. Hetman wszystkich trzech do karocy swojej chciał posadzić, ale pana Symeona nijak ulokować nie można było: zmieściły się nogi, to głową o wierzch karocy bódł; zmieściła się głowa, to nogi przez drzwi wyłaziły... Musiał więc wygramolić się z karocy, mówiąc:

— Dla mnie kobyła myszata — lecz nie owa pułapka na myszy.

Jechał tedy na swojej kobyle przy karocy hetmańskiej, a Żółkiewski pana Plichtę jął rozpytywać o Miecza Krwawego, o Krym, a i sam wiele rzeczy nieznanych rycerzowi opowiadał:

Gracjani poddawał Polsce hospodarstwo swoje. Łaską padyszacha na tron wołoski wysadzony, obawiał się łaski owej. Chciał spokojnie na stolcu książęcym siedzieć, a tu otaczali go szpiegowie władcy Osmanów, śledząc każdy krok jego, każde niemal drgnięcie powieki. Władza taka nie zgadzała się z ambitnym umysłem Gracjani'ego: wolał być wojewodą polskim, niż hospodarem dojutrkiem. A gdy nieoględnie szpiegujących go Turków porzezał, na dobre bać się począł o hospodarską skórę swoją i pisał do Żółkiewskiego:

„Do oręża się bierzcie, nie będzie wam zbywać z mej strony na dzielnej pomocy, znajdziecie w tej ziemi i męże i konie i zbroje, a we mnie, jako rozkażecie sami, żołnierza lub wodza."*)

Plichta się radował, lecz hetman rzekł:

— Nie wierzę ja zbytnio słowom onym, gładkie są, ale wołoską juchtą śmierdzą. Nie na Gracjani'ego liczę zresztą, jeno na panów naszych, którzy, szczując wciąż na mnie, z potęgą teraz wystąpić powinni...

— Nie zawiodą.

— Daj Bóg!... wiem jeno tylko, że pokażę im, jako umierać trzeba, gdy śmierć przyjdzie!...

XV.

Hetmanowa ze spokojem oczekiwała sądu i przyjazdu męża. Za dumną była, ażeby trwożyć się mogła. Kryształowe życie i żelazne czyny jej małżonka wyższe były nad sąd wszelki. Syn epoki Batorego, wielkiego Jana towarzysz, zwycięsca z pod Moskwy i Kałuszyna — miał co przeciwko oszczercom swoim postawić. Otoczona dziećmi i wnukami, pośród których nie brakło i Marychny, już jako Koniecpolskiej — przepędzała oczekiwania czas na czytaniu „Żywotów Świętych" i dawnych czasów wspomnieniach. Przybył też z zagranicy i syn jej jedyny, Jan, podpora domu, młodzieniec na pas rycerski czekający, nadzieja ojczyzny.

To przybycie całej rodziny Żółkiewskich, a szczególnie Marychny, zbawiennie oddziałały na stan duszy Halszki. Jeżeli był smutek, to w głębi duszy się ukrył; jeżeli do oczu napłynęły łzy, to umiała je obetrzeć Marychna. Najposępniej ze wszystkich wyglądał pan Symforjan Jasinowski, który ostatecznie stracił nadzieję pozyskania serca Halszki.

Jak mi się widzi — rzekł razu pewnego do Suproniczównej — w kawalerskim mi już przyjdzie pozostać stanie.

Panna Magdalena zaczęła trząść się jak galareta i palcem w czoło postukała.

Na rozmowie, przechadzkach i oczekiwaniu hetmana czas spływał; Halszka często odwiedzała Świńczańską, sama, albo w towarzystwie Jerzyka. Nie sprzeciwiał się nikt tym wycieczkom, odbywanym późnymi nawet wieczorami; niebezpieczeństwa żadnego nie było, wszyscy znali i miłowali Halszkę, bo często i do chat kmiecych zachodziła z poradą lub pociechą. Jeden tylko wypadek zaszedł w Żółkwi, na który nie zwrócono uwagi.

Od kilku tygodni, w opuszczonej chacie leśnika, zamieszkała tajemnicza postać jakaś. Nosiła na sobie zakonny, kobiecy strój, w ręku różaniec, a twarz szczelnie ukrytą miała. Kto była i skąd przybyła — nie wiedział nikt, ale lud okoliczny nie mógł, raz sobie postawionego pytania, bez odpowiedzi zostawić. Więc poszła gadka, że na pustelni grzesznica jakaś zamieszkała, wyrzekła się świata i ludzi, a na rozpamiętywaniu win swoich czas spędza.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Urywki z obronnej mowy Żółkiewskiego z rękopisu podkanclerzego Chreptowicza.

*) Patrycy — 26.

przeczył jego twierdzeniom; oświadczył tylko w *Journal de Débats*, że nie wystąpi pod żadnym warunkiem jako oskarżyciel gabinetu, którego był członkiem i bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie kroki gabinetu, aż do chwili swego wstąpienia. Co się tyczy sprawy samej, Galliffet powiada tylko tyle, że wstąpił do gabinetu Waldecka-Rousseau tylko pod warunkiem, że wyrok sądu wojennego, bez względu na to czy będzie uniewinniający, czy potępiający, będzie uszanowany.

Do czego służyć może fotografja Jana Zacharjasiewicza?

Gazeta Polska w Czerniowcach zamieszcza listy pana M. z Cirkwenicy, gdzie tenże bawi chwilowo na kuracji. W Cirkwenicy przebywa również — jak wiadomo — powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz, którego tamtejsi kuracjusze polscy otaczają głęboką czcią i miłością. Sędziwy autor, obcując z rodakami, opowiada chętnie epizody ze swej przeszłości. Jedno z takich opowiadań powtarza p. M. w powołanej gazecie czerniowieckiej, a dotyczy ono roli, jaką w pewnem młodem małżeństwie odegrała fotografja Zacharjasiewicza.

„Podczas pobytu w Warszawie — mówił Zacharjasiewicz — pozostawałem ze wszystkimi domami polskimi w bliższej i serdecznej przyjaźni i znajomości. Raz na wieczorku u hr. X. wspomniano mi, że wiele pań sympatycznie i życzliwie jest dla mnie usposobionych, wyróżniano jednakowoż panią N., która oprócz tego, odczuwała ku mnie pewne inklinacje miłosne. Ucieszyłem się niezmiernie tą wiadomością, że znajduje się istota, która mnie może pokochać, dla której mogę być jeszcze przedmiotem wybuchów serca. Myślałem, że właśnie tą wybraną osobą będzie jaka niewinna dziewica — lecz niestety: była to kobieta, przystojna mężatka, której zupełnie nie znałem.

Co ją skłoniło do sympatji i miłości ku mnie, które to uczucie posuwała nawet do egzaltacji, zaraz opowiom. — Na biurku naszej pięknej mężateczki była ustawiona w ramkach oprawna moja fotografja, przed którą nieraz wobec męża stawała zadumana i zamyślona. Można było widzieć pewne niezadowolenie ze strony męża pani N., kiedy przychodząc do domu, zastawał ją zawsze trzymającą moją fotografję w swych drobnych rączkach.

Zaniepokojony raz zapytał swą panią, co to ma znaczyć? Na to otrzymał odpowiedź: „to jest moja przeszłość".

Nic dziwnego, że w wyobraźni pana N. musiały powstać różne przypuszczenia, a wiemy z praktyki życia, że i na przeszłość najdroższej osoby obudza się nieraz zazdrość nieuzasadniona.

Pan N. chcąc pozbyć się widoku tak niemiłej mojej fotografji, powiedział żonie, że wszystko jej uczyni, aby tylko ją schowała. Po niedługim namyśle odpowiedziała: „kup mi nowy ładny kapelusz!"... I tak się stało. Kapelusz był nowy, a moja fotografja schowana. Po niedługim jednakowoż czasie, gdy wiosna zbliżała się — znowu moja fotografja wyszła na widownię i ustawioną została na biurku pani domu, która przed moim wizerunkiem znów często zamyślona, smutna, długie spędzała chwile. Zaniepokojony o zdrowie swej żony, zapytuje pan N., dlaczego jest tak rozdrażnioną, że widzi w jej twarzy niezwykłą zmianę, która może jej bardzo szkodzić. Na pozór potulna żoneczka odzywa się w słodkich słówkach: „teraz wiosna nadchodzi, możebyś mi kupił okrywkę". I rzeczywiście była okrywka nowa, ładna — a moja fotografja poszła znowu do skrytki.

Mija dłuższy czas, kiedy na pozór wspomnienia na „przeszłość" poszły w zapomnienie, kiedy moja fotografja niby zaginęła, czy też wyrzuconą została. Powoli zbliżały się piękne dni lata.

Niepostrzeżenie, — jakoby najniespodziewaniej, moja fotografja znalazła się znów na biurku pani domu. — Oburzony mąż zaprzysięga zniszczenie fotografji, która mu tyle sprawiła goryczy w pierwszych miesiącach małżeństwa, lecz pani domu wzruszona tym zamiarem, ze łzami w oczach mówi: „to jest jedyna pamiątka przeszłości mojej". Prawdziwie, że możnaby wiele z tych słów wywnioskować, lecz pani domu nie daje za wygranę i w przymilających słowach oznajmia zakochanemu mężulkowi, iż jest tak chorą, że musi jechać do kąpiel, dokąd też zabierze z sobą moją fotografję. Nie długo trzeba było czekać, a państwo N. wyjechali razem do morskich kąpiel. Podczas jazdy statkiem, pani N. przejęta dobrocią swego męża, wrzuciła moją fotografję w nurty morza.

I tak moja fotografja była w domu państwa N., raz bodźcem do zachcianek i grymasów — drugi raz przyczyną pojednania się małżonków, aż w końcu nastąpiła już zgoda i niezamącona miłość. Nie znałem zupełnie państwa N."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 kwietnia.

„Panorama Racławicka", na placu Powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Pocałunek", opera komiczna. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Na Łyczakowie", obraz sceniczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (27): Peregryna W. — Bogufała. — (14): Martyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 1

Lwów 26 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° R. Pochmurno.

Henryk Sienkiewicz przybył w tych dniach z synem do Montreux, w Szwajcarji, nad jeziorem Genewskiem, gdzie spędzi kilka tygodni, zajęty wykończeniem powieści historycznej z czasów Sobieskiego p. t. „Na polu chwały.

Z życia towarzyskiego. Slub panny Jadwigi Wysockiej, córki Stefana i Konstancji z Gniazdowskich z p. Stanisławem Gorylewiczem, urzędnikiem gal. Tow. kredyt. ziemsk., odbędzie się we Lwowie dnia 29 kwietnia br. w kościele św. Antoniego, o godz. 8 rano.

W dniu 22 bm. o godzinie 10 przedpołud. odbył się w katedrze ob. orm. we Lwowie, ślub pani Ireny Wandy z Brzezińskich Bauer, z p. Kazimierzem Piotrowskim, sekretarzem sądu krajowego we Lwowie.

Wiadomości djecezjalne Djecezja przemyska ob. łac.: Przeniesiony ks. Stanisław Jaworski z Dobrzechowa do Czudca w miejsce ks. Michała Kuczka, uwolnionego czasowo od obowiązków wikarjuszowskich.

Djecezja tarnowska: Zrezygnował z beneficjum, wskutek słabości i podeszłego wieku, ks. Edward Ropski, proboszcz w Chomranicach.

Mianowania. Starszy komisarz skarbu p. Franciszek Radzikowski, zamianowany został przez ministerstwo starszym inspektorem straży skarbowej II-giej klasy (nie zaś starszym inspektorem podatkowym, jak podał telegram z Wiednia).

Na odbudowanie wieży Jasnogórskiej nadesłano nam drobnymi datkami jeszcze kwotę 89 koron 70 h., co z przesłanemi już do Częstochowy poprzedniemi ofiarami w kwocie 7.812 koron i 76 halerzy, czyni ogólną sumę 7.902 koron 46 h., którą na cel powyższy złożono w naszej redakcji. Odsyłając zebraną obecnie kwotę 89 k. 30 h. na miejsce przeznaczenia, oświadczamy zarazem, że żadnych ofiar na cel powyższy nie przyjmiemy, albowiem składki zostały już zamknięte.

W sprawie posad manipulacyjnych w magistracie. Jeszcze z końcem ubiegłego roku rozpisało prezydjum magistratu z terminem do 15 stycznia br., konkurs na kilka posad urzędników w etacie manipulacyjnym magistratu. Jakkolwiek od terminu wyznaczonego trzy już upłynęło miesięcy sprawy tej do dnia dzisiejszego nietylko nie załatwiono.

Przedstawienie amatorskie urządza Towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, w niedzielę dnia 27 kwietnia br. w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej l. 8 parter. Członkowie odegrają trzy jednoaktówki pt.: „Z miłości" farsa G. Mozera, przekład A. Walewskiego; „Bzy kwitną" Z. Przybylskiego; „Kajcio" St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie, na dochód „Stowarzyszenia panien dla opieki nad opuszczonemi dziećmi", odbyło się we czwartek w Kasynie miejskiem. Odegrano trzy jednoaktówki: Tatarkiewicza „Królowa Bajka", Zapolskiej „Dziewiczy wieczór" i Domnika „Dzieci Muzy". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, a nader licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców hucznymi oklaskami.

„Zdrowie". Zbankrutowana niedawno fabryka wody sodowej „Zdrowie" powstaje z dniem 1 maja na nowo. Objęła je spółka komandytowa, złożona z pp. dra Mikolascha, Pietscha i Lewińskiego.

Złośliwe plotki. W jednym z tutejszych, prywatnych zakładów naukowych zmarła, skutkiem samobójczego zamachu, uczenica Stanisława Tabęcka, która, jak stwierdzono, cierpiała od długiego czasu na rozstrój umysłowy, graniczący z obłąkaniem. Ponieważ wypadek ten dał rozmaitym plotkarzom asumpt do rozsiewania najpotworniejszych wieści o przyczynach skonu, przeto rodzice zmarłej proszą nas o zamieszczenie następującego pisma:

„Wobec obiegających różnorodnych pogłosek, my, rodzice, czujemy się w obowiązku oświadczyć, że śmierć córki naszej Stanisławy Tabęckiej, była spowodowaną rozstrojem nerwowym, trwającym od szeregu lat. Dla osób zaś, pod czyją opieką i ostatnich miesiącach się znajdowała, czujemy wdzięczność głęboką za troskliwe starania, jakiemi otoczoną była i wyrażamy im na tem miejscu żal szczery za zmartwienie i krzywdę moralną, jaką im nasze biedne dziecko nieświadomie wyrządziło.

Franciszek i Emilja Tabęccy".

Zamach rewolwerowy. Zamieszkały na Pasiekach halickich w realności Zofji Topolnickiej, kochanek jej, 25 letni czeladnik stolarski, Wojciech Borkowski, skopał i zasiał koniczyną ścieżkę, wiodącą przez ogród Topolnickiej. Ścieżką tą, która znacznie skracała drogę, przechodzili wszyscy mieszkańcy Pasiek. Wczoraj po południu, przechodzili tą skopaną ścieszką ojczym Topolnickiej Jan Wąs z synem swym Franciszkiem. Borkowski, który opodal sadził drzewka, ujrzawszy ich na ścieżce, podniósł do góry łopatę i przyskakując do nich zawołał: „Tędy nie ma drogi." Wąs odparł, że jest ojczymem właścicielki ogrodu i że obcy jakiś zawołoka nie może mu dyktować, którędy ma on chodzić.

Ta odpowiedź Wąsa do tego stopnia zirytowała Borkowskiego, że dobył z kieszeni rewolwer i dwa razy strzelił do Wąsa. Na szczęście chybił. Na odgłos strzałów powybiegali z domów sąsiedzi, wybiegła też i Topolnicka, która rozszalałego Borkowskiego wciągnęła do sieni. Po chwili wypadł Borkowski uzbrojony siekierą znowu na ogród i pobiegł w stronę, gdzie stali obaj Wąsowie, zastawszy przy nich jednak kilku sąsiadów, cofnął się do chałupy. Na policji, dokąd zapalczywego stolarza sprowadzono, tłumaczył się Borkowski, że Wąsowie zaatakowali go w ogrodzie drągami i on tylko w obronie swojego życia strzelał do nich z rewolweru. Topolnicka potwierdziła zeznania swojego kochanka, sąsiedzi natomiast zeznali zgodnie z obu Wąsami, wskutek czego Borkowskiego oddano do więzienia.

Sprostowanie. W dzisiejszem wydaniu porannem, w telegramie wiedeńskim p. t.: „Wniosek wszechniemiecki" (strona pierwsza, szpalta trzecia), wydrukowano mylnie nazwisko „Koerber", zamiast „Kaiser".

Gość podzwrotnikowy. Do Wiednia przybył wczoraj następca tronu sjamskiego Maha Wajirawudt. Liczy obecnie 21 rok życia i od lat siedmiu po śmierci starszego brata swego piastuje godność następcy tronu Aby się obeznać z kulturą zachodu, od lat 9-ciu studjuje w Anglji, gdzie był na uniwersytecie w Oxfordzie, a także przez pewien czas służył wojskowo. Szczególniej zamiłowany jest książę sjamski w studjach historycznych, a nawet niedawno temu napisał dzieło „O podziale Polski".

Kradzież w muzeum. Z Zagrzebia donoszą, że ubiegłej nocy włamali się dwaj złodzieje, jak się później pokazało, synowie wysokich urzędników z Sarajewa, do muzeum archeologicznego i skradli kosztowny serwis. Obu schwytano.

Bank zaliczkowy w Czortkowie zamknął swój rachunek za rok 1901 zyskiem 7439 kor. 33 hal. Ogólny ruch kasowy banku wynosił w tym roku 2,453.536 kor i 44 hal.

Rozruchy chłopskie w gubernji połtawskiej powiększają się — jak donoszą telegraficznie z Petersburga do *N. fr. Presse*. Chłopi palą wszystko naokół i niszczą posiadłości ziemskie. Między innemi, prócz dóbr Karłówka, należących do ks. meklemburskiego, zniszczono jeszcze 63 posiadłości. — Skoro się wojsko pojawi, rozruchy cichną, ale natychmiast po oddaleniu się wojska rozpoczyna się na nowo palenie i niszczenie.

Polak burmistrzem. W Brodnicy, w Prusach, został burmistrzem Polak, adwokat Wyszyński.

Wiekowy samobójca. Na przedmieściu Belle-Vue w Paryżu obwiesił się onegdaj, 100 lat liczący, Marcin Tosnard. Przyczyną targnięcia się na życie starca były sceny, jakie mu wyprawiała córka, także 72-letnia staruszka.

Broń dla Albanji. Z Saloniki piszą, że w jednej z bułgarskich cerkwi znaleziono worek z karabinami Mausera i Mannlichera. Stwierdzono, że broń ta była przeznaczona dla rewolucjonistów z Macedonji i Albanji.

Na rzecz Boerów. W Paryżu odbywa się sprzedaż licytacyjna dzieł sztuki, ofiarowanych przez artystów całego świata, na rzecz kobiet i dzieci, pozostałych po poległych Boerach, lub też doprowadzonych do ostatniej nędzy wskutek rozpaczliwej walki o niepodległość.

Dlaczego Boerzy nie zniszczyli kopalni, tłómaczy nam to p. Carrère, znany francuski korespondent wojenny w jednym z dzienników paryskich.

„Wszyscy oficerowie angielscy — pisze — dziwili się temu, nienawidząc imperjalistycznych spekulantów niemniej od najsroższych „anglofobów". Mój kolega Gwynn z „Biura Reutera" opowiadał mi w Johannesburgu następującą anegdotę: Gdy wojsko angielskie stanęło u bram miasta, kazano mu się zatrzymać, aby urządzić wjazd tryumfalny. Gwynn pierwszy popędził do Jahannesburga, aby oddać depeszę. Gdy wrócił do obozu, zasypano go pytaniami.

— I cóż? Zniszczyli kopalnie? W jakim są stanie?

— W najlepszym. Nietknięte.

— A to osły? — zawołali generałowie i oficerowie jednocześnie. — Wojna prawdziwa jest właściwie o te kopalnie, a Boerzy je szczędzą. Doprawdy warci są tego, co ich spotyka.

W obozie zapanowało ogólne rozczarowanie. Wszyscy życzyli ruiny kapitalistom. Takie były uczucia Anglików. Co do pobudek zaś Boerów, Carrère opowiada, że na ich decyzję wpłynął generalny konsul francuski Aubert, który im wytłómaczył, że gdyby zniszczyli kopalnie, osłabiłoby to sympatje dla nich w Niemczech i we Francji, gdzie jest wielu akcjonarjuszów. Prezydent Krüger i Botha poparli to zdanie; wogóle trzymali się zasady, aby podczas wojny tylko to niszczyć, czego oszczędzić nie sposób.

Rodzina Krügera. Angielskie dzienniki od czasu do czasu pomieszczały wiadomość, że ten lub ów syn Krügera odstąpił od sprawy narodowej i przysiągł być neutralnym. Zaprzeczając tym pogłoskom, jedno z pism niderlandzkich podaje następujące szczegóły o rodzinie prezydenta: Krüger ma czterech synów. Najstarszy Kasper Jan Henryk, o którym Anglicy dowodzą, że przysiągł być neutralnym, do obecnej chwili stoi na czele oddziału Boerów. Był już dwukrotnie ranny i wygląda starzej od ojca, a to skutkiem trapiącej go malarji. Kasper ma trzech synów, walczących na placu boju: Stefana Pawła pod dowództwem Delareya, ranionego niedawno; Piotra Gerrita Wessela, który, będąc ciężko chorym, wpadł w ręce Anglików i poprzysiągł neutralność; mieszka obecnie w Holandji. Trzeci syn Kaspra, Kasper Jan Henryk, walczy pod dowództwem swego ojca. Drugi syn prezydenta, Jan Adrjan, bierze udział w wojnie. Jego trzej synowie zginęli. Czwarty syn Tjaard Andrzej Piotr, będąc ciężko chorym, poddał się Anglikom i we wrześniu zmarł w Pretorji. Z zięciów Krügera: Kristoffel Faurie poległ, Tennis Eloff walczy wraz z synem. Fryderyk Kristoffel Eloff musiał powrócić do domu, skutkiem ran otrzymanych.

Licytacja kości bohaterów. Niemałego hałasu narobiła niedawno temu w angielskiej izbie gmin uwaga jednego z członków parlamentu, że pewien dom londyński wystawił na licytację kości grenadjerów angielskich, poległych w wojnie afgańskiej w r. 1864. Sekretarz stanu mr. Ritchie, do którego była skierowaną interpelacja p. Normana, owego deputowanego, odparł na to, że ściśle rzecz biorąc, ponieważ kości są prawdziwe, ze stanowiska prawnego nic licytacji takiej nie stoi na przeszkodzie i nie widzi powodu do wkraczania z urzędu. Swoją drogą uważa sprzedaż taką za niewłaściwą i postara się zwrócić uwagę przedsiębiorcy na tę okoliczność. Czy to jednak wobec „businessu" co pomoże, to inna rzecz i gotowo stać tak naprawdę, że śmiertelne szczątki bohaterskich grenadjerów, poległych w wąwozach Afganistanu, przemielone na pudretę, użyźniać będą angielskie niwy,

Przebiegły kupiec. Pewien jubiler paryski zamówił u londyńskiego handlarza brylantów dwa piękne kamienie; opisując, jakich potrzebuje, zastrzegł się, żeby mu je przysłano z prawem zwrotu, w razie, gdyby cena była za wysoka, lub brylanty nieodpowiednie. Londyński kolega przysłał je w szkatułce, żądając 37.000 fr. W kilka dni potem otrzymał szkatułkę i list następujący: „Kamienie piękne, ale cena ich za wysoka, więc je odsyłam. Gdyby pan zgodził się oddać je za 30.000 fr., proszę mi przesłać szkatułkę bez otwierania". Londyński handlarz nie chciał obniżyć ceny, więc szkatułkę zatrzymał. Po otworzeniu jej zdziwił się niemało: zamiast brylantów znalazł kartkę z napisem: „Zgadzam się na 35 tys. fr. Proszę o fakturę".

Dzieci na rowerze. Jazda na rowerze uprawiana rozumnie wpływa dodatnio na zdrowie, jak każde inne ćwiczenie fizyczne na wolnem powietrzu. Jednakże i na chwilę zapomnieć nie można, że o ile jazda na rowerze stać się może szkodliwą dla dorosłego człowieka, tembardziej i łatwiej dla rozwijającego się organizmu dziecięcego. Doświadczenie uczy bardzo wymownie, że dzieci wogóle w ćwiczeniach fizycznych bardzo często doprowadzają do nierozsądnych i niebezpiecznych zbytków. Przy nieostrożnej jeździe, jak łatwo o upadek, skaleczenie się lub potłuczenie, czasem i niebezpieczne nawet. Lecz nadmierna lub zbyt szybka jazda na rowerze sama przez się pociąga za sobą szkodliwe skutki i tem szkodliwsze, a łatwiejsze, im organizm jest słabszy i podatniejszy od dojrzałego. Szczególniej wchodzi tu w grę serce. Jazda na rowerze pociąga za sobą intensywną pracę serca, wskutek zwiększonego ciśnienia krwi i przyspieszonego tętna. W jednym z dawniejszych zeszytów *Medicinische Wochenschrift* był obszerny referat dra Mendelsohna, w którym powiada, że na niebezpieczeństwo to trzeba szczególniej u dzieci zwracać uwagę. Należy też uważać, by dzieci, jeżdżące na rowerze, nie pochylały się zbytnio naprzód, gdyż wobec miękkości i podatności dziecięcego szkieletu, łatwo może się stos pacierzowy trwale skrzywić. Wreszcie i moment psychiczny u dzieci, uprawiających jazdę na rowerze, wymaga bacznej uwagi starszych. Dziecięca ambicja wyrabia często zapalczywość do wyścigowych zawodów i wyrabiając skłonności ubiegania się o pierwszeństwo, moralnie nie wpływa dodatnio na dziecko.

Z kraju.

Tarnopol. (*Zgromadzenie wyborcze*). Dnia 4 maja odbędzie się tu zgromadzenie wyborcze, na które komitet zaprasza wszystkich tych, którzy mają zamiar ubiegać się z naszego miasta o mandat poselski do rady państwa.

Stanisławów. (*Ofiara Sparsystemu pocztowego*). Przed kilku dniami pochowali tutaj urzędnicy pocztowi kolegę swojego, rewidenta pocztowego, ś. p. Krużlewskiego. Znało go całe miasto, ś. p. Krużlewski bowiem, pomimo 60 lat wieku i rangi starszego urzędnika, pełnił służbę przy okienku, jak pierwszy lepszy młokos, odbierając pakiety i listy pieniężne. Weteran ten pracował bez wytchnienia cały dzień, bo od godziny 8 rano do 7 wieczorem, z przerwą dwugodzinną na obiad, siedząc w pokoju przechodnim, niemożliwym do opalenia. Drzwi tego pokoju cały dzień stoją otworem, tak, że urzędnicy siedzieć tam muszą w papuciach po kolana. Ażeby temu syberyjskiemu zimnu zapobiedz, miano wstawić do kąta za przepierzeniem, gdzie ś. p. Krużlewski urzędował, piecyk. Instalacja czy „inwestycja" ta miała jednak za sobą pociągnąć wydatek, jak to opowiadał ś. p. Krużlewski", coś około 32 koron, wobec czego naturalnie pieca nie ustawiono i kazano starcowi dygotać z zimna. Rezultat tej oszczędności nie dał długo na siebie czekać. Ś. p. Krużlewski przeziębiwszy się w urzędzie, rozchorował się i umarł, pozostawiając podobno niezaopatrzoną liczną rodzinę.

Za trumną poszli koledzy zawodowi weterana, rodzina i garstka przyjaciół jego i znajomych, przed którymi nieraz się ś. p. Krużlewski żalił na niesłychane zimno w biurze i oszczędności urzędowe, dzięki którym do kości musiał marznąć.

Stosunki poczty tutejszej w ogóle są przedziwne i domagają się jakiejś gruntownej zmiany.

Skonfiskowano.

* **Znaleziono** dnia 15 kwietnia b. r. koło kościoła Bernardynów torebkę czarną pluszową z pugilaresikiem, wewnątrz koronkę i klucz. Właścicielka może odebrać przy ulicy Batorego l. 36, drzwi nr. 8.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla 82-letniej staruszki złożyli pp.: K. Z. z Mikuliniec 1 kor. 75 hal., Helena Dulleran z Chmielówki, pudełko pieczywa.

Zmarli:

Ks. Tomasz Rzeźnik, proboszcz w Kukizowie, zmarł w 46 r. życia, a w 20 kapłaństwa.

Dr. Henryk Schmuc, adjunkt sądowy, zmarł w 27 r. życia w Strzyżowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w sobotę „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Pocałunek", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. Debiut p. Władysława Turzańskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek „Urzędowa żona", sztuka sztuka w 5 aktach Savage'a, z panią Bednarzewską w roli tytułowej.

We wtorek „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W środę „Na Łyczakowie", obraz sceniczny.

We czwartek (wznowienie) „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach, a 10 odsłonach W. Szekspira, z udziałem całego personalu i z nową wielką wystawą.

W piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja) „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Zimowa opowieść", dramat.

Wczorajszy wieczór, urządzony staraniem p. Zdzisławy Setmajerówny, na dochód Stowarzyszenia nauczycielek. nie wypełnił był wprawdzie sali po brzegi, udał się jednak pod względem artystycznym. Koncert rozpoczęła uwertura z „Wilhelma Tella", odegrana przez cztery uczenice, inicjatorki koncertu, z precyzją, świadczącą o sumiennej i gorliwej jej pracy. Również gra p. Klarfelda wywarła nader dobre wrażenie Z wielkiem zainteresowaniem słuchaliśmy śpiewu uczenic p. Zofji Kozłowskiej. Pierwsza, p. Steflówna, którą słyszeliśmy już na popisie zeszłorocznym, posiadająca głos o bardzo miłem i szlachetnem brzmieniu, wykazała duży postęp w wyrównaniu skali, jak też w pozbyciu się w znacznej mierze wady ściskania gardła, co chwalebnie świadczy o przebytych studjach.

Zadziwiające postępy widzimy u p Kubalówney. Nietylko sam materjał głosowy zyskał na pełności i dźwięku, ale i subtelność w cieniowaniu, jak „piana" i pewność w atakowaniu nut wysokich wydoskonaliła się zadziwiająco. Świadczy to, że szkoła p. Kozłowskiej wydaje świetne rezultaty, cieszymy się też, słysząc, że znakomita ta nauczycielka, rozszerza na wielką skalę szkołę swoją, gdzie młode talenty znajdą kompletne przygotowanie do sceny.

Nowa opera Paderewskiego. Jak donoszą pisma angielskie, pracuje obecnie Paderewski nad nową operą, opartą na motywach słowiańskich.

Konkurs malarsko-rzeźbiarski ogłasza komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie. Do konkursu dopuszczone będą dzieła, wykonane w ciągu lat trzech ostatnich, jeżeli nie były umieszczone dotychczas na żadnej wystawie sztuki w Warszawie. Nie kwalifikują się: wszelkie kopje i prace artystów zmarłych. Nagród jest pięć, a mianowicie, w dziale malarstwa trzy: 400, 200 i 100 rubli. Deklaracje, w formie zwyczajnej korespondencji, należy przysyłać pod adresem komitetu Towarzystwa przed 3-im stycznia 1903; także prace konkursowe nadesłane być muszą do lokalu wystawy Towarzystwa najpóźniej do dnia 4 stycznia 1903, do godziny 3 popołudniu. Regulamin szczegółowy konkursu wysyła na żądanie kancelarja Towarzystwa bezpłatnie.

Polska w beletrystyce skandynawskiej. W Kopenhadze ukazała się powieść p. Agnes Henningsen p. t. „Polens Doctre" (Córki Polski), osnuta na tle stosunków krakowskich.

Powieść tę pisała autorka podczas swego pobytu w roku zeszłym w Krakowie, nie znając jednak języka polskiego, nie mogła przeprowadzić należytej obserwacji nad charakterem społeczeństwa polskiego. Dlatego też wszystkie typy mają tylko tę cechę polską, że noszą polskie nazwiska; zresztą przypominają one typy z poprzednich powieści autorki („Glausbilledet", „Strömmen"). Mimo tych wad zasadniczych, powieść ma wiele zalet i jest zajmująca.

Wydawnictwo arcydzieł polskich i obcych, w opracowaniu dla młodzieży szkolnej, rozpoczął p. Feliks West, właściciel księgarni w Brodach. Wydania dzieł wychodzą w formie książeczek in 8 vo, a zawierają wstęp z biografją odnośnego autora, charakterystykę utworu i tekst tegoż, ustalony na podstawie rękopisów. Dotychczas pojawiło się już kilka książeczek, jak: „Marja" Malczewskiego, „Konrad Wallenrod" Mickiewicza, „Lilla Weneda" Słowackiego (w opracowaniu P. Chmielowskiego), „Barbara Radziwiłłówna" Felińskiego, „Treny" Kochanowskiego, „Pan Tadeusz" itp. Wydanie bardzo staranne uzyskało polecenie ze strony rady szkolnej krajowej dla szkół średnich i zakładów pokrewnych. Cena książeczki 60 hal.

Wybór lwowski.

Lwów 26 kwietnia.

W porannem wydaniu donieśliśmy już o poufnem zebraniu, zwołanem przez dra Małachowskiego (na wezwanie i z upoważnienia grona członków rady), celem omówienia sprawy wyboru posła do rady państwa. Jakkolwiek jest to rzeczą zupełnie naturalną, że ci, którym poruczono pieczę nad dobrem miasta w tak ważnej sprawie, powinni zabrać decydujący głos — to jednak znalazł się głos, który z tego naturalnego faktu sformułował zarzut mięszania się rady miejskiej do spraw wyborczych! Doprawdy to śmieszne i głupie! Któż bowiem, jeśli nie gospodarze miasta winni się w pierwszym rzędzie o to starać, ażeby gród ten znalazł w Kole prawdziwego orędownika swych interesów? Nie widzielibyśmy nic zdrożnego w tem, gdyby akcję wyborczą ujęła w swe dłonie rada jako taka, a cóż dopiero, gdy się to odbywa poufnie, a nawet nie pod przewodnictwem prezydenta. Że to rozmaitym figurom, polującym na mandat stolicy może być niewygodne — to pewna, że jest jednak rozumne i słuszne, to nie ulega wątpliwości.

Że zgromadzenie to było potrzebne, ba nawet konieczne, na to najlepszym dowodem zagajająca mowa prezydenta. Wykazał on jasno, jak ważnym jest wybór obecny — na porządku dziennym bowiem stoi cały szereg spraw pierwszorzędnego dla Lwowa znaczenia, oczekujących parlamentarnego załatwienia. W łonie rządu ma Lwów gorliwego rzecznika w osobie dra Piętaka, ministra dla Galicji, a swego posła, potrzeba tedy równie dodatniej siły w Kole polskiem.

Musi to być człowiek politycznie wytrawny, niezależny, świadomy swego wobec miasta obowiązku i znający dokładnie jego sprawy i potrzeby. Na równi z charakterem politycznym stać musi wykształcenie ekonomiczne, gdyż każde zaniedbanie spraw miejskich, dziś może się stać klęską na długie lata dla Lwowa i jego obywateli. A nie trzeba zapominać, że miasto nasze porówni z całym krajem przechodzi groźne ekonomiczne przesilenie, któremu tylko wydatna pomoc kraju i państwa zapobiedz może.

A jakież ważne rzeczy czekają na załatwienie parlamentarne! Oto w pierwszym rzędzie subwencja państwowa na cele asanacyjne, sprawa ekspropriacji na rzecz uregulowania i uzdrowotnienia miasta, kolej Lwów-Winniki, obniżenie niesłychanie wysokich podatków domowych i uregulowanie podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego, sprawa wynagrodzenia za poruczony zakres działania, sprawa podatku od piwa, dzierżawy akcyzy, za którą od roku 1871—1902 zapłaciło miasto 22 miljonów

koron, uregulowanie ciężarów szkolnych, sprawa miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. — Oto szereg najważniejszych spraw, które liczą się na miljony, a których nie załatwi się frazesem agitacyjnym i krzykiem „hajże na Soplicę“, ale tylko rozumem, znajomością rzeczy i stosunków. Krzyczeć, hałasować, oskarżać, robić borby — potrafi lada kto, bronić po męsku, stale, energicznie spraw miasta, tylko istotnie powołany. A do tego, jako sprawa polityczno-narodowa, wysuwa się na pierwszy plan kwestja uniwersytetu. Poseł miasta Lwowa nie może dopuścić, ażeby w tej twierdzy polskiego ducha na kresach zrobiono jakiś wyłom. Uniwersytet lwowski jest polskim i polskim pozostać musi, każde ustępstwo byłoby wprost zbrodnią wobec narodu, Ojczyzny i przeszłości!

Samo wyliczenie tych spraw wystarczy, ażeby się przekonać, że to nie chwila wybierania pigmejów, tem hałaśliwszych im mózgi ich są płytsze, tem zuchwalszych im bardziej opinja poważna jest apatyczną. Zrozumieli to zebrani wczoraj obywatele i postanowili ująć akcję wyborczą w swoje dłonie. W ciągu dyskusji padło także nazwisko człowieka, którego poważna część obywatelstwa pragnęłaby widzieć na posterunku swego reprezentanta.

Człowiekiem tym dr. Stanisław Głąbiński, członek rady miejskiej, profesor uniwersytetu, biorący zawsze gorliwy i gorący udział w sprawach publicznych, znany ze swych zasad, przekonań i wielkiej wiedzy — daleko poza granicami kraju. Wiemy, że dr. Głąbiński zrobiłby prawdziwe poświęcenie, odrywając się od swego ulubionego zajęcia; wiemy, że duszą i sercem związany jest z uniwersytetem lwowskim, ale wiemy także, że dr. Głąbiński jest karny, że umie poświęcić siebie sprawie publicznej, że w tak ciężkiej i poważnej chwili dla miasta, nie zawaha się z osobistą ofiarą. Wybór dra Głąbińskiego posłem m. Lwowa byłby dowodem, że Lwów skołatany i steroryzowany hałasami ambitnych radykałów i pseudoradykałów, bałamucony przez różnych spekulantów politycznych, powraca do tej pięknej tradycji, która do parlamentu wiedeńskiego wysyłała pierwszorzędne siły, wzbudzające podziw i uszanowanie nawet u politycznych i narodowych naszych przeciwników.

Jakkolwiek jednak sprawa wypadnie, dziś już rzucamy hasło: Wybierajmy nie agitatorów — ale pracowników, nie frazesowiczów — ale ludzi czynu, nie idźmy za blaskiem błędnych ogników na bagnie, ale za słońcem rozumu, wiedzy, charakteru i pracy!

Nasz przemysł naftowy.

Na odbytem dnia 24 bm. we Wiedniu posiedzeniu rady zawiadowczej Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego „Trzebinia“, rozpatrywano między innemi także obecne położenie przemysłu naftowego.

Nadmiar produkcji ropy i budowa kilku nowych rafineryj, stały się powodem przesilenia, które gdyby dłużej trwało, mogłoby się stać powodem ogromnych strat dla obu tych gałęzi przemysłu naftowego. Po wyczerpującej dyskusji nad tym przedmiotem, w której omawiano też stosunki prawno-celne, produkcję austrjacko-węgierską i eksportową, postanowiono energicznie popierać przemysł kopalniany, zarówno jak i rafineryjny z szczególnem uwzględnieniem stosunków i interesów miejscowych, zwłaszcza galicyjskich, a to dla podtrzymania tego jedynego większego przemysłu krajowego.

Dla obrony tych wspólnych interesów, pożądana jest solidarność całego galicyjskiego przemysłu naftowego, a więc, tak kopalnianego, jak i rafineryjnego.

Zgromadzeniu temu przewodniczył prezes rady zawiadowczej hr. Adam Skrzyński, a wzięli w nim udział: hr. Antoni Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, hr. Edward Raczyński, dr. Józef Henoch, W. R. Huber i Alfred Ostersetzer.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

W armji rosyjskiej wzmaga się rewolucyjna propaganda. Tak przynajmniej brzmią najświeższe wiadomości z za kordonu, jakie dochodzą do pism krakowskich. Istnieje pewien kontakt między oficerami i żołnierzami wielu pułków, a studentami i klasą robotniczą.

Policja wpadła podobno na ślad szeroko rozgałęzionego wśród oficerów tajnego związku na wzór dawnego stowarzyszenia dekabrystów. W semenowskim pułku w Kijowie rozrzucono mnóstwo odezw rewolucyjnych, które żołnierze chciwie czytają; tak samo wśród marynarki w Sewastopolu.

W gmachu generalnego sztabu w Petersburgu przychwycono na gorącym uczynku jednego z pisarzy chwili, gdy na maszynie litograficznej odbijał proklamację rewolucyjną do żołnierzy.

W całej armji obiega z rąk do rąk list Tołstoja do feldfebla rosyjskiego, przypominający żołnierzom ich obowiązki względem Boga, rodziny i ludzkości. Treść listu tego, zdaniem władz, jest bardzo podburzająca.

Między klasą robotniczą wre i kipi. W samej Moskwie wybuchło niedawno bezrobocie w kilku fabrykach jedwabiu i bawełny z powodu, że kierownicy fabryk nie chcieli się zgodzić na podwyższenie płac i skrócenie dnia roboczego.

W palmową niedzielę miały miejsce zaburzenia i wielkie zbiegowisko na placu targowym. Policja nie wystarczała do rozprószenia zgromadzonych tłumów; przysłano więc wojsko i poczęło się to, co się zwykle dzieje w takich razach. W robocie były nahajki kozackie i pałasze, a ze strony robotników kije i kamienie. Padło z obu stron paru zabitych i mnóstwo rannych i tego dnia zapanował spokój. Ale nie trwało to długo, bo rozruchy powtórzyły się nazajutrz i znowu musiało wystąpić wojsko.

I z innych miast, gdzie są centra fabrycznego przemysłu, donoszą o zaburzeniach będących niejako zapowiedzią buntu na wielką skalę, a w samym Petersburgu zanosi się na strejk formalny w dniu 1 maja. Robotnicy żądają 10 godzinnego czasu pracy i ponownego zaprowadzenia świąt, które ustawą z roku 1897 zniesione zostały; uwolnienia ich od pracy 1 maja, zapewnienia bytu dla kobiet i dzieci, wolności stowarzyszeń i pozwolenia wyboru delegatów, którzyby się z fabrykantami porozumieli.

O miljard minut.

Znany francuski popularyzator wiedzy, Kamil Flamarion, obliczył, że d. 14 bm. minął miljard minut od narodzenia Jezusa Chrystusa. Profesor Schubert z Hamburga, poświęcający chwile wolne również tego rodzaju obliczeniom, podaje inną datę, twierdzi mianowicie, że miljard minut upłynie dopiero d. 29 bm. i to dokładnie o godz. 10 min. 40 rano. Nie zgadza się z nim rachmistrz niemiecki Heinhaus, twierdząc stanowczo, że profesor omylił się o całą dobę! Omyłka o 24 godziny na 1902 lata, to dla matematyka grzech wielki, to też p. Heinhaus zawstydza profesora i podaje rachunek następujący, by błąd profesorów wytknąć i twierdzenie swe uzasadnić:

Przy obliczeniu czasu, jaki upłynął od narodzenia Jezusa Chrystusa, a właściwie powiedziawszy, od 1 stycznia roku pierwszego, pamiętać należy przedewszystkiem o tem, że w październiku 1582 r. przy wprowadzeniu kalendarza gregorjańskiego, przeskoczono z rozkazu papieża Grzegorza XIII dni dziesięć, by wyrównać różnicę czasu, jaka powstała skutkiem niedokładności kalendarza juljańskiego. Powtóre należy pamiętać, że według nowego kalendarza r. 1600 był przestępny, gdy tymczasem lata 1700, 1800 i 1900 były zwyczajne, postanowiono bowiem, że tylko te lata końcowe stuleci należy uważać nadal za przestępne, których setki dzielą się przez cztery. Z tego względu rok 1600 był przestępny, przestępnemi też będą lata 2000, 2400, 2800 itd., zwyczajnemi zaś 1700, 1800, 1900, 2100, 2200 itd. Pamiętając o tych dwóch zmianach, przystępujemy do obrachunku:

Od dnia 1-go stycznia pierwszego roku do dnia 31-go grudnia 1901 r. upłynęły: 472 (465—3) lata przestępne po 366 dni, czyli po 527.040 minut, co stanowi 248,762.880 minut; 1428 lat zwyczajnych, po 365 dni, czyli po 525.600 minut, co stanowi 750 556.800 minut. Rok 1582 liczył tylko 355 dni, czyli 511,200 minut.

Dodawszy cyfry powyższe, otrzymamy 999.830.880 minut, brakuje więc do miljarda 169.120 minut, t. j. 117 dni, 10 godzin i 40 minut. Dzień 117 r. b. kończy się dnia 27 go kwietnia, o północy, a więc miljard minut od rozpoczęcia ery chrześcijańskiej minie dnia 28-go kwietnia r. b. o godz. 10-ej minut 40 zrana.

Ten sam wynik otrzymać możemy w inny sposób, a mianowicie rachując według starego, juljańskiego kalandarza.

Jeżeli, stosując się do tego kalendarza, uważać będziemy wszystkie bez wyjątku lata, których suma dzieli się przez cztery, za lata przestępne, to otrzymamy w końcu, jako datę miljardowej minuty dzień 15-ty kwietnia r. b., także o godz. 10-ej minut 40 zrana. Ponieważ zaś różnica pomiędzy starym a nowym kalendarzem wynosi obecnie dni 13, i tym więc sposobem wypadnie nam dzień 28-my kwietnia, nie zaś 29-ty, jak chce prof. Schubert, lub 14-ty, jak twierdzi Flammarion.

Wobec powyższego zdaje się, że z zupełną pewnością i spokojem obchodzić możemy jubileusz miljardowej od narodzenia Chrystusa Pana minuty, dnia 28-go b. m.. o godz. 10 ej minut 40 zrana, chyba że jaki matematyk obliczy nam także, według ścisłego rachunku astronomicznego, sekundy i wykaże — nową omyłkę.

Tajne rozporządzenie.

Praska *Politik* donosi, że minister sprawiedliwości Spens-Booden wydał rozporządzenie do wszystkich sądów w Czechach i na Morawach, aby w przyszłości rachunki za wszelkie roboty wykonane dla urzędów, przyjmowane były tylko w języku niemieckim. Oburzona tem rozporządzeniem *Politik*, pisze: „Czy ministrowi sprawiedliwości, będącemu niejako organem wykonawczym lewicy niemieckiej, wszystko wolno czynić w dzisiejszych czasach, uchodzących rzekomo za neutralne“. Czy będzie on długo jeszcze drażnić uczucia narodowe czeskie“.

Politik zapowiada bezwzględny atak posłów czeskich na ministra sprawiedliwości podczas obrad w pełnej izbie nad etatem ministra sprawiedliwości.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 26 kwietnia.
(Telefonem).

Koło polskie odbyło dziś rano posiedzenie.

P. Stwiertnia domaga się, aby ustawa o ochronie tytułu inżynierskiego przyszła na porządek dzienny izby natychmiast po budżecie.

P. Merunowicz skarży się na upośledzenie Galicji co do liczby urzędów pocztowych, prosi, aby mowca Koła poruszył tę sprawę w izbie, a nadto, aby poparł rezolucję komisji budżetowej, co do budowy drugiej linji telefonicznej między Wiedniem a Galicją.

P. Binder oświadcza, iż w izbie będzie przemawiał o reformie ustawy o należytościach.

P. Kozłowski zawiadamia, iż konferował ze wspólnym ministrem skarbu p. Kallay'em w sprawie emigracji włościan galicyjskich do Bośnji.

P. Jaworski oświadcza, iż również rozmawiał o emigracji z p. Kallayem, który wyraził się o niej bardzo życzliwie, ale przestrzegał, aby włościanie nie mający zasobów, do Bośnji nie emigrowali.

P. Gniewosz żąda, by starostowie pouczali ludność włościańską o warunkach emigracji do Bośnji.

P. Kozłowski prosi, aby komisja parlamentarna Koła zajęła się i poparła ustawę o funduszu pensyjnym dla urzędników prywatnych.

P. Czajkowski oświadcza, że komisja parlamentarna nie ma o sprawie tej dat i prosi p. Kozłowskiego, aby ich dostarczył.

P. Dobrzyński wyraża obawę, aby ustawa ta nie nałożyła zbyt wielkich ciężarów na kraj.

P. Szeptycki sądzi, iż sprawę tę należałoby omówić obszernie.

P. Abrahamowicz podnosi, że sejm powinien zająć się sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Uchwalono w myśl wniosku p. Kozłowskiego, aby komisja parlamentarna Koła zajęła się sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym 26 kwietnia. Pielgrzymka polska przybyła tu dzisiaj. Liczy ona około 1000 osób. Ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Wałęga, oczekiwali pielgrzymów na dworcu i tam ich powitali.

We czwartek pielgrzymka będzie przyjęta na osobnem posłuchaniu u Ojca św. Posłuchanie odbędzie się w sali beatyfikacyj.

Przegląd wojsk załogi wiedeńskiej.

Wiedeń 26 kwietnia. Dziś przedpołudniem dokonał cesarz przeglądu wojsk załogi Wiednia. Parada wojskowa odbyła się w obecności monarchy, oraz sjamskiego następcy tronu, książąt bawarskich Leopolda i Jerzego, arcyksiążąt, dygnitarzy, zagranicznych *attachés* wojskowych i generalicji. Parada zakończyła się defiladą wojsk.

Mowa ministra wojny Brodricka.

Londyn 26 kwietnia. Minister wojny Brodrick wygłosił wczoraj podczas uczty mowę, w której powiedział, że są już widoki pokoju; Anglja atoli wysyła tymczasem nowe oddziały do Afryki południowej i nie będzie od tego, aby ewentualnie jeszcze przez rok wojnę prowadzić, a gdyby tego było potrzeba, choćby i przez drugi rok.

Kolej elektryczna w Krakowie.

Kraków 26 kwietnia. W najbliższych dniach przystępuje dyrekcja Spółki tramwajowej w Krakowie do budowy dwóch nowych linij kolei elektrycznej do parku Jordana i do mostu zwierzynieckiego.

H. K. T.

Poznań 26 kwietnia. *Dziennik poznański* donosi, że fundusz stypendyjny Hakatystów wynosi 65.000 marek, z czego 50.000 m. jest kwotą ofiarowaną przez Hansemanna. W r. 1901|2 rozdano stypendjów na 5.842 m. Dla zamydlenia oczu niemieckim katolikom, przyznano jedno stypendjum pewnemu katolickiemu studentowi.

Poznań 24 kwietnia. *Ostmark*, organ hakatystów, ogłasza pismo prezesa i sekretarza hakaty, Tiedemanna i Bovenschena do hr. Wilhelma Hohensbroecha, brata apostaty, z podziękowaniem za znaną mowę antypolską, wygłoszoną w izbie panów sejmu pruskiego.

Odnowienie trójprzymierza.

Londyn 26 kwietnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że Włochy nie podpisały jeszcze protokołu o odnowienie trójprzymierza, gdyż domagają się zapewnienia jeszcze pewnych koncesyj na polu handlowem i pragną opuszczenia z umowy paragrafów, skierowanych przeciw Francji.

Pożyczka bułgarska.

Sofja 26 kwietnia. Prezydent ministrów Danew i minister skarbu Garafow odjechali do Paryża. Jak urzędowo donoszą, uzyskanie pożyczki jest już zapewnione.

Okrucieństwa amerykańskie.

Manilla 26 kwietnia. Przed sądem wojennym rozpoczęła się rozprawa przeciw generałowi Smithowi, obwinionemu o to, że spowodował majora Vallera do spełnienia różnego rodzaju okrucieństw. Stwierdzono, że generał Smith wydał Vallerowi rozkaz zamienienia Samaru (jednej z większych wysp) oraz kilku innych okolic na pustynię.

Smith rozkazał Vallerowi zabić każdego zdolnego do broni mieszkańca, który skończył już 10 lat. Zarządzenie to wydał dlatego, bo na Samarze 10-letni chłopcy niebezpieczniejszym są nieprzyjacielem, aniżeli starsi.

Wypadki w Chinach.

Pekin 26 kwietnia. Podobno już w najbliższych dniach podpisaną będzie przez Joanoszikaja i posła angielskiego umowa, mocą której kolej Pekin-Tientsin z dniem 1 maja przejdzie w zarząd Chińczyków. Członkami dyrekcji mają być prócz Chińczyków także oficerowie, jeden niemiecki, angielski i japoński.

Odwołanie ślubu.

Wiedeń 26 kwietnia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą ze strony rodziny hr. Chotkówny, że odwołanie jej ślubu z ks. Radziwillem nie nastąpiło z powodów finansowych, ale z powodu choroby narzeczonej.

Katastrofa na morzu.

Malaga 26 kwietnia. Parowiec węgierski „Buda“ wypływając z portu w Maladze zetknął się z parowcem holenderskim „Ariadne“ i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że zatonął. Znajdujący się w pobliżu parowiec angielski „Murillo“ pospieszył „Budzie“ z pomocą, uratował wszystkich podróżnych, znajdujących się na jej pokładzie i całą załogę i przewiózł ich do Malagi.

Berlin 26 kwietnia. *Local Anzeiger* donosi z Friedrichsroda, że radny miejski Kaufmann oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy dziennikarskiego, iż jego rezygnację z wyboru na burmistrza berlińskiego nie należy uważać za oficjalną.

Santiago de Chili 26 kwietnia. Gabinet chilijski podał się do dymisji.

Kronika z ostatniej chwili.

Posady w magistracie obiecywał zgłaszającym się do niego Hipolit Stanisław Winnicki, pokątny pisarz. Rzecz prosta, nie robił tego bezinteresownie, ale od kandydatów brał co się dało tylko, tłumacząc zgłaszającym się, że jest osobistym przyjacielem p. prezydenta Małachowskiego, który zrobi dla niego wszystko, co on sam zechce tylko. Ponaciągani w ten sposób ludzie, nie mogąc doczekać się solennie przyrzeczonych posad, udali się ze skargą do policji, która Winnickiego zaaresztowała

Skok po śmierć. 25 letni djetarjusz, Alfred Borzecki, przyszedł dziś jak zwykle o godzinie 8 rano do swojego biura, znajdującego się na trzeciem piętrze w gmachu namiestnictwa i w chwili, gdy tuż po nim przybyły urzędnik zdejmował paltot, otworzył okno i głową w dół, przez nie wyskoczył. Pogotowie towarzystwa ratunkowego odwiozło desperata, z literalnie zmiażdżoną głową, a dającego tylko słabe oznaki życia, do szpitala powszechnego, w drodze jednak nieszczęśliwy skonał. Ponieważ szpital trupa przyjąć nie chciał, odstawiono go do zakładu medycyny sądowej. owodem samobójstwa — nieszczęśliwa miłość. Na swem biurku zostawił denat kartkę z następującemi słowami: „Chciałem żyć, więc żyłem. Nie chcę żyć, umieram. Pa! Borzecki“.

Rozmaitości.

Ustawa przeciw kokieterji. Pewien szperacz wydobył świeżo z archiwów bardzo ciekawy dokument, mianowicie ustawę przeciw... kokieterji, uchwaloną formalnie przez parlament angielski w XVIII wieku. Ustawa ta mówi: „każda kobieta jakiegobądź stanu, wieku i zajęcia, panna czy wdowa, chcąca zwabić do małżeństwa poddanego jego królewskiej mości za pomocą skrapiania sukien perfumami, farbowania włosów, wydymania gorsetów, malowania brwi i twarzy, wstawiania zębów, noszenia korków wysokich i t. d., podlega karom, jakie są dla czarownic, a małżeństwo jej będzie uważane za nieważne“.

Niezwykły żebrak. W Białogrodzie w gub. kurskiej zmarł w tych dniach żebrak mający 140 lat. Przez całe życie od najwcześniejszej młodości trudnił się żebraniną.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 kwietnia.

(fr.) Akcje kolei prywatnych zaczynają wysuwać się na pierwszy plan i stają się towarem poszukiwanym na giełdzie. Powodem tego jest poprawienie się sytuacji parlamentarnej, wobec czego spekulacja żywi nadzieję, że rada państwa w niedługim już czasie będzie musiała zebrać się do rozwiązania kwestji dalszego upaństwowienia kolei prywatnych. Oprócz kolejowych także bankowe akcje były dziś poszukiwane i podniosły się w kursie. Natomiast ustał wczorajszy ruch zwyżkowy w walorach żelaznych, gdyż nie ma już nadziei, aby austro-węgierski kartel mógł powstać przed 1 maja, jak to było w projekcie. Agenci grupy Rotszyldowskiej zakupują od kilku dni znaczne partje węgierskiej renty koronowej i podnieśli przez to jej kurs na 97¾. Zakupna te mają poniekąd charakter agitacyjny, a wyłącznym ich celem jest wyśrubowanie kursu renty węgierskiej przed konwersją.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. Walne zgromadzenie austrjackiego centralnego Banku kredytowego ziemskiego zatwierdziło wnioski rady zawiadowczej, co do rozdziału czystego zysku i uchwaliło wypłacać za kupony, jako dywidendę za r. 1901, po 24 koron tj. 6 proc.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 26 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 19·— do 19·80, pszenica na termina —·— do —·—; żyto gotowe 13·60 do 14·—, żyto na termina —·— do —·—; owies obroczny gotowy od 15·20 do 15·80, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień browarn 13·— do 15 —; rzepak —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 14·50 do 15·—, groch do gotowania 17·— do 26 —, wyka 14 50 do 16 —; bobik 12 80 do 13·20; hreczka 14·50 do 15 50, kukurydza nowa 12 40 do 12 70, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 120 —, koniczyna biała 100·— do 180·—, koniczyna szwedzka 120 — do 180 —; tymotka 76·— do 92 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15·50 do 16·—.

Ruch ograniczony, ceny pszenicy wobec miejscowych zapotrzebowań są lokalne, co do innych artykułów usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 20 do 9 25, na maj-czerwiec od 9 — do 9 01, na jesień od 8 02 do 8 03; żyto na wiosnę od 7·42 do 7 44, na maj-czerwiec od 7·20 do 7·23, na jesień od 6·83 do 6 85 kukurydza na maj-czerwiec od 5 13 do 5 14, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·26 do 5·27; owies na wiosnę od 6 88 do 6 89, na maj-czewiec od 6·88 do 6·89, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12 30 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 26 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·97 do 8·98, na maj od 8·88 do 8·89, na październik od 7·87 do 7·88; żyto na kwiecień od 7·28 do 7·30, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·56 do 6·57; owies na kwiecień od 6 79 do 6 80, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·86 do 5·87; kukurydza na maj od 4·84 do 4·85, na lipiec od 5·— do 5·01; rzepak na sierpień od 11 85 do 11 95 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie bierne. Pochmurno.

Wiedeń 26 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·27, Renta majowa 101 65. Węg. renta koronowa 97·75, Akcje austr zakł kred 670·50, Akcje węg. zakł. kred. 687 —, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 546 —, Akcje Bankvereinu 454 —, Akcje Länderbanku 426 —, Akcje kolei państw. 661 50 Lombardy 59 50, Akcje kolei Elbethal 466 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 376·—, Akcje Rima Muranji 504 50 Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·50, Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 26 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·50, Tow. dyskontowe 187 50 Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. F. Czosnowski z Orzomli. Hr. F. Zamoyski z Urycza. W. Fibich z Truskawca. W. Świeżawski z Uhrynowa. W. Matkowski ze Stryja. F. Vondorfer z Pragi. F. Mikołajewiczowa z Drohec. M. Babiglio z Eriech. M. Zakrzewski z Czołhan. E. Rozwadowski z Chylczyc. J. Herzl z Wiednia. F. Zullich z Wiednia. G. Mac.Intosch ze Stryja. J. Stern z Wiednia. T. Sroczyński z Jasła. G. Mac-Garvey z Marjampola. J. Panusiewicz z Kołomyi. B. Bogusz z Borysławia. H. Prek z Łuki.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Osuchowski z Turki. A. Pędracki z Turki. J. Adamscy z Drohobycza. M. Laguna z Kijowa. J. Mołoń z Krosna. J. Pieniążek z Lipinki. W. Sieczyński z Drohobycza. V. Staymetz z Lokc, z Moguncji. Dr. B. Piżl z Tartakowa. J. Filipek z dnia. W. Smakowscy ze Schodnicy. J. Kadernowska z Przemyśla. R. Prągłowski ze Strychańca. M. Karśnicki z Rosji. J. Majewski z Jasła. M. Cieński ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Oświadczenie!

Podpisani Zygmunt i Henryk Towarniccy, synowie ś. p. Henryka, byłego c. k. kapitana 80 p. p. zniewoleni jesteśmy oświadczyć, że nas z aresztowanym niedawno Edmundem Towarnickim za kradzież popełnioną na szkodę p. Krzysztofowicza, żadne stosunki pokrewieństwa, ani też powinowactwa nie łączą, jak również, żeśmy żadnych stosunków znajomości z tymże nigdy nie utrzymywali. 558

Zygmunt i Henryk Towarnniccy.

..e polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I., Wollzeile II.) 7014

Transparentowe malowidła na szkle

7016

nadzwyczajnie efektowne i trwałe, nadają się najbardziej do oszklenia wnętrz, klatek schodowych, werand, okien, parawaników i t. d.

Specjalność: lustra pyrochromowe

bardzo rozpowszechnione we wszystkich częściach monarchji. — Cenniki bezpłatnie przy podaniu miary dotyczącego przedmiotu. Kolorowane szkice gratis i franko, które jednakowoż przy niedojściu do skutku ugody zwrócić należy. Bogato ilustrowany katalog wyszedł właśnie i zostanie interesentom bezpłatnie doręczony.

WAGNER & Co., Wiedeń, IV, Kolschitzkigasse Nr. 24. Telefon Nr. 7902.

Fabryka mebli i zdobnicze stolarstwo

Henryk Bäck, Wiedeń VII.

Mariahilferstrasse 74 a,

Filje: Berno, Renergasse 7, (własny magazyn), Preszburg: Szilagyi Dézsö-utcza 6

Główne źródło zakupna pod gwarancją znakomicie wykonanych artystycznych i zwykłych mebli po konkurencyjnie niskich cenach

Przez duże zakupno drzewa i surowego materjału, jako też przez racjonalne wyzyskanie maszyn parowych może P. T. Publiczność z prowincji sprowadzać 7015

wprost z Fabryki o 30 procent taniej

aniżeli u każdego uczciwego konkurenta.

Dla will, domów zdrojowych, hoteli i t. d bogaty wybór mebli zawsze na składzie z drzewa cedrowego, bukowego, jasionowego, sosnowego naturalnego i bajcowanego. Przy wysyłce na prowincję opłaca się połowę transportu.

Wspaniały katalog mebli do nabycia za nadesłaniem 2 koron.

Uzdrowisko i Zakład wodoleczniczy

Morawski Schönberg (w górach)

Otwarty od 1 maja do końca października.

Modnie urządzony zakład leczenia **fizykalno dyjetycznego** Wszelkie zastosowanie wodolecznicze nacieranie, kąpiele parowe, masaż, wibracje, **gimnastyka lecznicza**, zastosowanie elektryczności, powietrze, słoneczne i elektryczne kąpiele. Dobra pielęgnacja (**kuracja dyjetyczna**). Elektryczne oświetlenie, urocza okolica leśna oddalona 18 minut od miasta (355 m. nad poziomem morza) wspaniałe długie spacery leśne, połączenie telegraficzne. Pokoje włącznie z pensjonatem, usługą, opieką lekarską z przeprowadzeniem zupełnej kuracji **od 6 koron dziennie** i wyżej. Członkowie wszystkich Stowarzyszeń lecznicznych otrzymują 10 prc. zniżkę. Kierujący lekarz Dr. med. **A. Kupferschmied**. Prospekty przez Dyrekcję. Rozmowa toczy się i w polskim języku. 5041

Najlepszym siewnikiem

jest Ph. MAYFARTHA i Sp.

nowo skonstuowany 248

„AGRICOLA“ (system przesuwalny)

dla wszelkich nasion i rozmaitej ilości siewu, bez wymiany kół; dla gór i równin. Chód jak najlżejszy, największa trwałość, najtańsza cena

Oryginalne amerykańskie

Łańcuchowe kosiarki

dla trawy, koniczyny i zboża.

Przewracacze siana, Grable do siana do obrotu końmi. **Prasy** do siana i słomy ręczne. **Łuskacze** do kukurydzy **Młocarnie. Kieraty, Młynki** do czyszczenia zboża, **Trieury, Pługi, Walce, Brony** wyrabiają i dostarczają jako **specjalność** pod gwarancją najnowszej, najlepszej i najdoskonalszej konstrukcji

Ph. MAYFARTH & Co.

c. k. wył. uprz. Fabryka maszyn rolniczych.

Założona w r. 1872 w **Wiedniu II/1 Taborstrasse 71,** 750 robotników. Nagrodzona przeszło 450 złotymi, srebrnymi i bronzowymi medalami. Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie. **Pożądani są zastępcy i odsprzedający.**

Ja Anna Csillag

ze swemi 185 ctm. długimi włosami, olbrzymimi „Loreley“, dostałam je przez 14-m. używanie przezemnie wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panow do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitości ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do póżnego wieku.

Cena jednego słoikka 1, 2. 3, i 5 zł

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 7017

Anna Csillag

Wiedeń I., Seilergasse 5.

Berlin Friedrichstr. 56

Rösler's Woda do ust

prawnie ochroniona etykieta z 3 czerwonymi krzyżami

od lat 30 powszechnie znana i za najlepszą uznana do ochrony od bolu zębów i usunięcia niemiłej woni z jamy ustnej.

Cena 1 flaszki 38 ct.

Główny skład: Apteka pod Murzynem Wiedeń, Tuchlauben 7 — Do nabycia we wszystkich aptekach, perfum. i drog.

Urzędowo koncesjonowany . . . . . .

Wychowawczy zakład

PUBLICZNA SZKOŁA REALNA założona w roku 1849.

ARTUR SPENEDER

WIEDEŃ, XV. Neubaugürtel 36.

Swiadectwa upaństwowione. 7018

Ważne dla właścicieli hotelów osób i prywatnych

Patentowane obustronnie do używania **3 częściowe**

MATERACE SPRĘŻYNOWE

bez siennika.

Illustrowane cenniki 7022

Jana Böcka

Tapicera i dekoratora, — Wiedeń IX., Währingerstrasse 53.

Specjalista dla urządzeń hotelowych.

Idealnie piękna twarz.

Serbki znane są powszechnie z swojej piękności i powabnej cery. Mało osób wie jednak, że zawdzięczają one swą piękność jedynie Rogatsego **Natalja Maiglöckchen Pomade**, oraz, iż nie ma prawie jednego domu w Serbji, w którymby tej **cudownie działającej pomady** nie używano do codziennej toalety. **Piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry, zmarszczki** i t. d., wszelkie nieczystości skóry na twarzy, znikają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, a najbardziej pomarszczona twarz staje się gładką, miękką jak aksamit, nabywa młodzieńczo-różanego wyglądu. Cena 1 dużego słoika 2 k. 50 h. Mały słoik 1 kor. — „Natalja Maiglöckchenseife“ 1 k. 60 h „Natalia“ mydło konwaljowe 1 kor. — „Natalja“ pudr konwaljowy (biały, różowy, kremowy) 2 korony. — Jedynie prawdziwy w aptece

KOL. D. ROGATSY'EGO, Nagy Kikinda (Gross Kikinda) połud. Węgry.

Wysyłka opłatnie pod dyskrecją 444

Michelstädtera obuwie

uznane jako eleganckie, trwałe, po najtańszej cenie, wyciśniętej na każdej podeszwie.

Zamówienia załatwia się najspieszniej. Zamiana możliwa. **Cenniki bezpłatnie**

Lwów, Grand Hotel,

Przemyśl, Kraków, Rzeszów Tarnów.

Wiedeń Rothenthurmstrasse 19. Mariahilferstrasse 58.

Karlsbad — Marienbad. 7020

Nieprzemakalne

Płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj **wełnianych** z gumowym przekładem jakoteż

Płaszcze gumowe

wszelkich rodzajów dla panów, pań i dzieci. Wzory i cenniki, wraz z wskazówkami o brzenia miary 7027 przesyła

Paget & Comp.

Wiedeń I. Riemergasse 13

PENSJONAT

wojskow. szkoła przygotowawcza

Dyrektor F. Nowak

Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 76.

Przygotowanie dla jednorocznych ochotników na oficerów zawodowych, do przyjęcia do instytutów wojskowych

Bardzo dobry rezultaty egzaminów. — Instytut Nowaka przy egzaminach w lutym b r. we Wiedniu wyróżnił się pomiędzy innych przygotowawczych wojskowych szkół najlepszym rezultatem egzaminacyjnym. Ceny w pensjonacie umiarkowane.

Programy można otrzymywać w zakładzie. 7023

Fotograficzne aparaty

płyty, objektywy, oraz wszelkie inne przyrządy.

NOWOŚCI z r. 1902.

Cenniki gratis.

Zakład przyborów fotograficznych

FELIKS NEUMANN

WIEDEŃ I., Singerstr. 10.

7021

Perła Karpat.

TRENCSIN-TEPLITZ kąpiele siarczane w Górnych Węgrzech

o 20 minut drogi od stacji kolei TEPLA-TRENCSIN-TEPLITZ. Najsilniejsze kąpiele siarczane w Austro-Węgrzech, o termach naturalnych od 37 do 42° C.

Oryginalne kąpiele błotne przeciw **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom, newralgiom, ischias** i t. d. — Świetlane kąpiele osobno dla pań i panów. Dobry wodociąg z górską wodą źródlaną. Kąpiele basenowe, masażem i elektrycznością. Gimnastyka lecznicza i kuracja dyjetyczna i terenowa. — Tanie, odpowiadające wszelkim wymogom pod względem hygieny i wygody mieszkania, pomiędzy innemi dom Siny, Hotel Teplitz, dworzec zdrojowy, kastel dom „Dreiherzen“, szczególnie się zalecają — Dobre i tanie utrzymanie w hotelu Teplitz-Oesterreich, Elefant, także dla starowierców-izraelitów i wiele innych jadłodajni. — W maju i wrześniu **za 6 koron** opłaty dziennej cały pensjon — bez wiktu za **3 korony** pomieszkanie z opałem i kąpiele (z bielizną). — Codziennie koncerta, teatr i inne rozrywki. Położenie miejscowości wolne od wiatrów i wolne od prochów powietrze. Frekwencja przeszło 6 000 gości kąpielowych. **Omnibusy i fiakry przy każdym pociągu.** Zakład przez cały rok otwarty. **Początek sezonu od 1 maja do końca września.** — Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez dyrekcję

542 Zakładu kąpielowego.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw

Elektrycznych, Wodociągów i Kanalizacji

324

wykonuje we Lwowie i na prowincji

wszelkie **instalacje elektryczne**, dostarcza **Pająków** dla oświetlenia elektrycznego, oraz **motorów** elektrycznych — **urządzenia wodociągowe** wewnątrz domów, dla wody **zimnej i gorącej**. **Klozety** bezwonne, **Łazienki** od najtańszych począwszy, do najwykwintniejszych, z dostarczeniem **wanien emaliowanych i fajansowych**. **Wszelkie roboty wykonane są z wzorową dokładnością i z doborowego materjału.**

Biuro instalacyjne ulica Sykstuska Nr. 11, Lwów.

549

!!Powróciwszy z Wiednia!!

przywiozłem Nowości — Bluzki, Szlafroki, Halki, Sukienki dziecinne i t. p.

„Grand Hotel“ we Lwowie **„Maison de Blanc“** Ulica Karola Ludwika.

Jeszcze nigdy nie widziano w tak wybitnym gatunku i po tak niesłychanie niskiej cenie **rowerów i ich części składowych**. Proszę się przekonać przez zamówienie u mnie. Polecam nowe rowery od **150 do 300** k. Używane bez skazy rowery po kor. 80—90, prawie nowe po k. 95 do 100. Płaszcze k. 8—9. Węże kor. 5—6. Latarnie acetylenowe kor. 4—6. Pompy teleskopowe k. 2. Pompy nożne 4 k. Siodła k. 6. Lakierowanie, niklowanie i gruntowne odnowienie roweru k. 26. Cennik bezpłatnie. Wielki katalog części składowych za 60 hal. w markach. Katalog ogólny bezpłatnie. Sprzedaż tylko za zaliczką pod rzetelną gwarancją. —

Adres: **M. Ruedbakin** skład fabrycz. rowerów **Wiedeń IX. Berggasse 3** 429

Poszukuję posady w większym majątku ziemskim, administratora, kontrolera, kasjera, w razie potrzeby złożyć mogę kaucję 2000 k. Posiadam dobre rekomendacje, ręczę również za najlepsze dochody. Lat 42, rel. rzymsko kat., żonaty, bez familji. N. W. 5. Czortków poste rest. 539

BRYNDZĘ wiosenną znakomitą, poleca HANDEL **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2** 8078

Kupuję Jaja! Jaja! Jaja!

483

Masło, Smalec, Słoninę wprost od dostawców.

w każdej ilości płacę

Adres: **Mateusz Kirner**, Fleisch-Butter, Eier, Käse u. Gemischtwarenhaus. Wien XVI., Esenkelstrasse 28

8081 **Gospodarz**

rutynowany rządca, albo ekonom w pełnej sile wieku, poszukuje posady na ordynarję, chcąc się z Królestwa przenieść do Galicji. Łaskawe zlecenia przyjmuje Biuro informacyjne „Impressa“ Lwów.

Znakomite

Olbrzymie Szparagi

5 kilo z opakowaniem pocztowem **6 kor.** franco, za pobraniem pocztowem wysyła **W. REIN, Gorycja** (Pobrzeże). 493

Przybywającym **do KARLSBADU**

Gościom kuracjuszom

pięknie urządzone POKOJE we własnym domu pod godłem **„Polonia“** polecam po tanich cenach. — Polska usługa. 498

Jarosław Lahoda.

Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym.

Fr MORAVUS

BRÜN, Grosser-Platz 8

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarja) wykonywa i dostarcza **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will** i t.d. najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu. 262

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Oesterreicher

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest we wszystkich aptekach po cenie 80 hal.,** Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze. I. ulica Eliščiny 5.

Rachmistrz-kontrolor,

kasjer i przełożony obszaru dworskiego w sile wieku z 16letnią praktyką, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa i gorzelnictwem, z egzaminem rachunkowości podwójnej, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim w mowie i piśmie, dobrze polecony poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia pod **L. K. 71** przyjmuje z grzeczności biuro ogłoszeń Wgo Sokołowskiego Lwów, pasaż Hausmana. 541

ROWERY WAFFENRAD

z państwowych fabryk broni w STEYR poleca główny zastępca Fabryki broni

Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18

Cenniki bezpłatnie 410

Nikt 5042

nie powinien omijać sposobności objęcia ajencji jednego z najstarszych domów bankowych przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych losów państwowych na raty. **Najwyższa prowizja.** Zaliczki ewent. **stała płaca.** Oferty pod szyfrą „E. O. 8711 pod adresem **Haasenstein &. Vogler Wien.**

Na sezon wiosenny.

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. KOŻELOUŻEK

we Lwowie ul. Halicka l. 4 obok katedry

Poleca na **obecny sezon** kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach, także kapelusze i cylindry P. C. HABIGA całkiem lekkie po 9 zł, cylindry kapelusze w różnych kolorach po 5 złr. Kapelusze „Loden“ z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz najtaniej kapelusze dla dzieci. Cenniki na żądanie franco.

8162

Każda rodzina może sobie przez moje — wszędzie wypróbowane — **FONOGRAFY** spędzać przyjemnie wieczory. Fonograf śpiewa, mówi, śmieje się, gra rozmaite **polskie** pieśni i jest **niedościgniony przy wszystkich zabawach** jako materjał zabawowy. Dostarcza ten fonograf po cenie w świecie kupieckim dotychczas niebywałej tylko 6 złr z opakowaniem i dodaje do tego jeszcze bezpłatnie walec. Dalsze walce kosztują tylko 75 ct. — Wysyła tylko za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez międzynarodowe biuro eksportowe **M. B. Bravman, Kraków.** 592

DACHÓWKĘ

znakomitej jakości poleca

SAMUEL FETT

400 **W RZESZOWIE.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.